



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 64 (404) • 26 października 2006 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt, Łukasz Kulesa, Emil Pietras (sekretarz Redakcji)

Północnokoreańska próba atomowa a pozycja Stanów Zjednoczonych w Azji Północno-Wschodniej

Adrian Zdrada

Próba atomowa przeprowadzona przez reżim północnokoreański jest w dużym stopniu konsekwencją niepowodzenia polityki Stanów Zjednoczonych wobec Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Sygnalizuje słabnącą pozycję Stanów Zjednoczonych w Azji Północno-Wschodniej, a także wzrost znaczenia Chin. USA powinny odzyskać inicjatywę i podejmując rozmowy dwustronne z KRLD, utwierdzić państwa sojusznicze regionu w przekonaniu, że pozostają najważniejszym gwarantem bezpieczeństwa i stabilności w tej części Azji.

W odpowiedzi na przeprowadzoną 9 października 2006 r. północnokoreańską próbę atomową¹ Rada Bezpieczeństwa ONZ 14 października br. jednogłośnie przegłosowała uchwalenie rezolucji 1718, wzywającej do nałożenia sankcji mających wymusić na rządzie północnokoreańskim całkowitą rezygnację z programu jądrowego. Sekretarz stanu USA Condoleezza Rice 17–22 października br. udała się w podróż do Japonii, Korei Południowej, Chin i Rosji. Celem wizyty było między innymi przekonanie tych państw o konieczności ścisłego przestrzegania postanowień rezolucji 1718 i potrzebie nakłonienia KRLD do powrotu do negocjacji w ramach rozmów sześciostronnych. Równie ważnym zadaniem Rice było zapewnienie amerykańskich sojuszników w Azji Północno-Wschodniej, Japonii i Republice Korei o utrzymaniu gwarancji bezpieczeństwa, czy nawet wzmocnieniu ich wobec nowego zagrożenia, jakim jest posiadanie przez Koreę Północną broni nuklearnej.

Niepowodzenie polityki USA wobec KRLD. Test nuklearny przeprowadzony przez Koreę Północną wykazał, że dotychczasowa polityka administracji George'a W. Busha wobec KRLD, opierająca się na izolowaniu reżimu w Phenianie i sankcjach, jest nieskuteczna². Kim Dzong Il prawdopodobnie uznał, że pozycja USA w regionie jest na tyle słaba, że nie należy spodziewać się poważnych konsekwencji. Stany Zjednoczone, zaangażowane w Irak i Afganistanie, mają bardzo ograniczone możliwości podjęcia skutecznych działań militarnych, które mogłyby doprowadzić do zmiany północnokoreańskiego reżimu i definitywnego zakończenia programu nuklearnego KRLD. Precyzyjne uderzenie rakietowe, mające na celu zlikwidowanie instalacji nuklearnych, również nie wchodzi w grę. KRLD odpowiedziałaby zmasowanym ostrzałem artyleryjskim Seulu.

Zaostrzenie sankcji nie spowoduje oczekiwanych przez USA zmian. Chociaż stosowano je przez wiele lat, nie były w stanie nakłonić KRLD do zmiany polityki. Wprawdzie podróż Rice miała zachęcić głównych partnerów gospodarczych Korei Północnej – Chiny i Koreę Południową – do ścisłego przestrzegania postanowień rezolucji i nałożenia na Phenian wszystkich wynikających z niej sankcji, jednak władze zarówno w Pekinie, jak i w Seulu zapowiedziały, że nie zamierzają zaprzestać współpracy z Phenianem w najważniejszych obszarach, obejmujących wymianę gospodarczą i kontakty polityczne, czy rezygnować z rozpoczętych inwestycji.

¹ Zob. B. Górka-Winter, L. Kulesa, *Próba jądrowa w Korei Północnej*, „Biuletyn” (PISM), nr 60 (400) z 10 października 2006 r.

² Zob. A. Zdrada, *Stany Zjednoczone wobec wojkowego programu nuklearnego Korei Północnej*, „Biuletyn” (PISM), nr 43 (288) z 7 czerwca 2005 r.

Administracja Busha nie powinna się również spodziewać sukcesu rozmów sześciostronnych. Kim Dzong Il odmawia powrotu do negocjacji w tym formacie, domagając się bezpośrednich rozmów z USA. Nawet Chinom, jedynemu państwu, które może realnie wpłynąć na politykę Phenianu, nie udało się nakłonić przedstawicieli KRLD do zmiany decyzji. Administracja Busha uważa, że rząd chiński nie robi wiele w tej kwestii, jednak nie jest w stanie wymóc na Pekinie zwiększenia nacisku na Kim Dzong Ila.

Implikacje dla pozycji USA w Azji Północno-Wschodniej. Powstała sytuacja jest w dużym stopniu wynikiem nieumiejętnie prowadzonej polityki USA, opierającej się na ideologicznie uwarunkowanej niechęci do reżimu Kim Dzong Ila, przy jednoczesnym braku możliwości oddziaływania zarówno bezpośrednio na politykę KRLD, jak i na jej najważniejszego partnera, Chin. W konsekwencji, pozycja Stanów Zjednoczonych w Azji Północno-Wschodniej uległa osłabieniu, a strategiczne interesy USA w regionie zostały zagrożone.

Po pierwsze, nie udało się powstrzymać proliferacji broni masowego rażenia, co może doprowadzić do destabilizacji zarówno samego Półwyspu Koreańskiego, jak i całego regionu. Nieskuteczność amerykańskiej polityki powstrzymywania KRLD może skłonić pozostałe państwa regionu do uruchomienia własnych programów nuklearnych, których zadaniem byłoby odstraszenie ewentualnej agresji reżimu w Phenianie. Wprawdzie Rice podczas zeszlotygodniowej wizyty otrzymała zapewnienia japońskiego ministra spraw zagranicznych, Taro Aso, że jego kraj nie zamierza tworzyć własnego arsenału nuklearnego, jednak pojawiły się już głosy o potrzebie debaty społecznej na temat broni jądrowej w Japonii. Konsekwencją nuklearyzacji mogłoby być zainicjowanie wyścigu zbrojeń w regionie. W ślady Japonii prawdopodobnie poszłyby Korea Południowa oraz Tajwan. To z kolei spowodowałoby wzmożoną modernizację chińskiego arsenału nuklearnego i wzrost napięcia w Azji Północno-Wschodniej.

Po drugie, próby izolowania i nakładanie coraz bardziej dotkliwych sankcji na reżim w Phenianie mogą doprowadzić do pogorszenia stosunków USA z Koreą Południową. Warto zwrócić uwagę, że wizycie Rice w Seulu towarzyszyły wielotysięczne demonstracje przeciw obecności wojsk amerykańskich w Korei Południowej. Rząd południowokoreański obawia się, że w razie zbyt dużego nacisku na Phenian rząd KRLD może zdecydować się na zaatakowanie Korei Południowej. Jeżeli zaś sankcje doprowadziłyby do upadku reżimu Kim Dzong Ila, wielomilionowa migracja obywateli KRLD zdestabilizowałaby sytuację na Półwyspie Koreańskim.

Po trzecie, wzmocnieniu uległa pozycja Chin – głównego rywala USA w Azji Północno-Wschodniej. Chiny, mimo okazywanego oburzenia i głosowania za przyjęciem rezolucji 1718, pozostają najbliższym sojusznikiem Korei Północnej, właściwie utrzymując gospodarkę KRLD. Oznacza to, że Stany Zjednoczone, chcąc nakłonić KRLD do rezygnacji z programu jądrowego, w coraz większym stopniu zmuszone będą polegać na władzach w Pekinie. Może to oznaczać konieczność licznych ustępstw ze strony USA w zamian za pomoc przy rozwiązaniu problemu północnokoreańskiego programu atomowego. Nie jest pewne, czy Chiny zechcą ten problem szybko rozwiązać. KRLD posiadająca broń nuklearną, którą rząd w Pekinie byłby w stanie kontrolować, mogłaby być idealnym „straszakiem nuklearnym”, wykorzystywanym do wywierania nacisku na Stany Zjednoczone w przyszłości. Może to spowodować dalsze osłabienie możliwości swobodnego działania USA w Azji Północno-Wschodniej, np. w kwestii Tajwanu.

Perspektywy. Posiadanie przez Koreę Północną broni atomowej będzie miało negatywne konsekwencje dla pozycji USA w Azji Północno-Wschodniej. Możliwe jednak, że radykalna zmiana polityki Stanów Zjednoczonych wobec KRLD ograniczy skalę poniesionych strat politycznych i zminimalizuje ryzyko dalszej destabilizacji w regionie. Najgroźniejszym jest scenariusz, w którym KRLD udaje się zmniejszyć wytwarzane ładunki nuklearne do rozmiarów umożliwiających zainstalowanie w rakietach balistycznych, a tym samym bezpośredni atak na amerykańskich sojuszników w regionie, czy nawet terytorium Stanów Zjednoczonych. Jeżeli przyjąć, że przeprowadzona próba atomowa miała na celu wzmocnienie pozycji przetargowej reżimu Kim Dzong Ila i że byłby on skłonny zrezygnować z programu atomowego w zamian za amerykańskie gwarancje nieagresji, to administracja G.W. Busha powinna podjąć rozmowy dwustronne. Mogłoby to doprowadzić do zbliżenia stanowisk, a w konsekwencji do wypracowania porozumienia. Gwarantowałoby ono bezpieczeństwo KRLD, warunkowe zniesienie sankcji, nawiązanie stosunków dyplomatycznych i pomoc gospodarczą USA. Taka polityka mogłaby doprowadzić do zatrzymania procesu erozji pozycji USA w regionie; udowodnić, że administracja Busha jest w stanie odzyskać inicjatywę i pozycję głównego czynnika stabilizującego. Przyczyniłaby się również do wzrostu zaufania do USA w Korei Południowej i wzmocnienia więzi sojuszniczych. Uniezależniłaby również w pewnym stopniu Stany Zjednoczone od Chin i dała większą swobodę działania w Azji Północno-Wschodniej. Trudno jednak się spodziewać, że obecna administracja USA będzie zdolna do tak zasadniczej zmiany polityki.